

PISEMKO KUŹNICZANEK

MIESIĘCZNIK

Nr. IV.

Prenum. roczna 5 zł.

Kwiecień 1929.

Rok IX.

Jezus wzorem naszego zmartwychwstania.

Chrystus wczesnym rankiem wstaje z grobu. Rozbłyśka nasza jutrzienka, świt wiekuistego życia, nasz dzień uroczysty, którego pamięć poświęcona jest niedziela chrześcijańska. Spiesz się, słońce, wszędzie nam! Rozbłyśnij, wzniosła niedzielo, rozpędź ciemności grzechu, rzuć pociechy promień w nasze serca, napełnij nasze dusze nastrojem niedzielным!

Z Jezusem spieszą do Jego grobu dusze, które oswobodził z otchłani. Towarzyszą mu jak świetlane obłoczki poranne... to życie wieczne na srebrnopiórych skrzydłach przelatuje nad ziemią. Jezus pełen radości, oswobodzone dusze otaczają Go kołem, śpiewając pieśń wyzwolenia i triumfu.

Nam chrześcijanom poza śmiercią ukazuje się żywot wiekuisty, który zaprasza nas do siebie. Jezus mojem życiem, moją mocą, mojem zwycięstwem.

Dusza Chrystusowa ożywia na nowo ciało, a czyni to z taką siłą, z jaką duch uwielbiony umie opanować i przemienić materję. Co Zbawiciel zapoczątkował na Taborze, stało się teraz pełną rzeczywistością. Przyodziął swe ciało w blask i piękność, uduchowcił je, uczynił z niego gładkie narzędzie swej woli.

O Jezu, Tyś we wzniosłej piękności Twego uwielbienia ideałem, wzorem naszej istoty.

Własności uwielbionego ciała. 1^o Jasność, blask, który dusza rozlewa na ciało. 2^o Niecierpliwość. Cierpienie, smutek, gorycz nie mają już przystępu do duszy. 3^o Niezawisłość od czasu i przestrzeni. Dusza uwielbiona, chyba jak myśl, nie zna granic przestrzeni. Spogląda ze współczuciem na drogi cnoty, często tak jednostajne, chropowate, uciążliwe i wzywa do otuchy. „Naprzód, naprzód! Którzy

płaczem siali, z radością teraz zbierają". 4^o Uduchowienie. Dusza może coraz lepiej i pełniej przenikać ciało i wkońcu je uduchowić.

Powinniśmy już w tem życiu zmartwychwstać duchowo, do czego wzywa nas św. Paweł słowami: jeśliście spółpowstali z Chrystusem co wzgóre jest szukajcie. (Kolos 3 — 1).

Czy zmartwychwstajemy? są umarli różnego rodzaju. Pismo św. zna umarłą wiarę „wiara bez uczynków martwa jest"... Zna też martwe uczynki: „Zdaje się żeś wielki, potężny, bogaty, a jesteś biednym, nagim żebrakiem". Zna martwe członki w ciele Kościoła, członki, których nie ożywia Duch Boży. Za życia umarłym jest każdy, kto żyć zapomniał, nie pojawiały sensu życia.

Czy więc wstajemy z martwych? O czemużbyśmy nie mieli powstać!

W tym celu trzeba nam przedewszystkiem zbudzić do życia swą wiarę i rozwinąć drzemiące siły duszy. Siły te wypalą z nas zarazki grzechu, usposobienie ziemskie, światowe, tępe na to co nadprzyrodzone. Te siły trzeba wyteńczyć, by ukształtować się na podobieństwo Chrystusa.

Pełnia i nadmiar życia wiecznego nie może zbudować się na pustym bycie ziemskim, przekształca więc to życie obecne na swoją modłę. Z próżnego, czczego, pozbawionego ducha, życia teraźniejszego nie rozwinie się żywot wieczny, tak jak z pustej żółędzi nie wyrasta dąb. Dlatego już teraz i tutaj na ziemi wieść powinniśmy życie zakrojone na wieczność, czyli życie nadprzyrodzone t. j. myśleć i kochać według zasad wiary, chcieć, cierpieć, walczyć, cieszyć się w duchu wiary i miłości i według tego ducha nastrojać duszę. Technienie nieśmiertelności powinno nas wznieść nad słabość i nędzę. Wtedy życie nasze będzie przygrywką do błogosławionej nieśmiertelności.

Myślimy często o naszej nieśmiertelności, cieszymy się tą nadzieją, pokonywajmy nią smutek i zniechęcenie.

Z Rozmyślań o Ewangelji
Ks. Dr. Ottokara Prohaszka.

Z życia P. Jenerałowej (mężatka) 41.

Możnaby powiedzieć, że ja Polka miałam wychowanie zupełnie angielskie, a P. Birt Angielka wychowanie zupełnie polskie, bo ja zupełnie nic gotować nie umiałam, a P. Birt umiała, ale same tylko przysmaki; to też o chlebie nie było co marzyć. Zaczęła P. Birt robić jakieś buns, czyli słodkie bułki, które nas nie mało cieszyły.

Ja więcej miałam instynktu do umeblowania się. Porobiłam mnóstwo wieszadeł i półek zawieszonych na szpagatach. Postarałam się też nazajutrz po przyjeździe o jakieś dla siebie legowisko. Niepodobna było w pierwszych dniach po przyjeździe dostać ani słomy czystej, ani siana. Z pod nóg końskich uzbierano żdźbła słomy i położono je na ziemi, póki się nie wystarałam o płótno i nie uszyłam sobie siennika. To łóże nie było ani suche, ani pachnące, ale najgorszy był brak kołdry, a tego w Szumli dostać nie mogłam.

Razu jednego, nie mogąc spać na tem Jobowem łóżku słyszałam, że podemną Jan się i krząta i krząta bez końca, za parę dni znowu to samo i znowu; nareszcie przyszła mi ciekawość przekonać się, co on tam robi. Zeszłam po cichu, żeby zobaczyć. Poczciwe Janisko z wielkim kłopotem wystarał się o praczkę, która podjęła się dla nas prac; t. j. że bieliznę namydliła, wypłukała, wysuszyła, potem wcisnęła do jakiegoś mlecha i tak odniosła. Jan widząc to szkaraństwo, postanowił nanowo bieliznę płukać, farbować, krochmalić i prasować, a domyślając się, że mu tego robić nie dam, jeżeli zobaczę, więc w nocy potajemnie to pranie i prasowanie odbywał. Cały jego pokój zawieszony był moją bielizną, bo póki jedno usychało on drugie prasował.

P. Birt zaczęła się uczyć z książki kucharskiej gotować, ja do bazaru chodziłam kupować i nim mój mąż przyjechał, jakośmy trochę bardziej po ludzku żyły. Co do mnie miałam uczucie, że im bardziej okoliczności są przeciwne wszelkiej wykwintności, tembardziej trzeba się o nią starać i w niczem się nie zaniedbywać.

Po trochu oprócz Polaków będących w Ruszczuku, którzy z moim mężem stamtąd przybyli, pod dowództwem majora Słubickiego

z 4 pułku, najzaciebiejszym i najprzyjemniejszym na bożym świecie człowieku, przyciągało do Szumli mnóstwo innych Polaków, ze wszystkich stron, bo już się wieść była rozeszła, że polskie oddziały tam się tworzyć miały. Moznaby o nich powiedzieć, że byli między nimi ludzie dobrzy, lepsi i najlepsi i że byli źli, gorsi i najgorsi. Włekszość miała głównie na myśli nadzieję służenia krajowi, niektórzy szukali kariery i stopni, poprostu zajęcia uczciwego, inni przyszli przez zamięłowanie wojskowości, a inni znowu przez zamięłowanie awanturniczego życia.

Nie było jeszcze ani mundurów, ani broni, ani koni, ale każdego brano na jakiś egzamin, każdemu przeznaczano właściwe miejsce, stopień, zajęcie.

Mój mąż całą tę pracę mozolną zostawił majorowi Słubickiemu, a sam miał jechać do Stambułu, dla porozumienia się z Portą i posłami angielskim i francuskim, ale przed wyjazdem powiedział mi, że kilku Polaków zachorowało, że są w takim a takim domu i że bym tam poszła zobaczyć, co się z nimi dzieje.

Leżeli nieboracy na takim łóżku mniej więcej jak moje, ale z tym dodatkiem, że w pokoju bardzo ciemnym i to nad turecką, parową kąpielą, w niesłychanej wilgoci, raz gorącej, a raz zimnej, nikt ich nie doglądał, nie mieli ani czem się umyć, ani co jeść lub pić, ani lekarza, a tem mniej księdza, lub jakkolwiek pociechę.

Wróciwszy do domu opowiadałam to memu mężowi; a on nie na to: „to się nimi zajmij. Jeżeli panna Nightingale mogła tyle uczynić dla chorych w wojsku angielskim, to i Ty możesz coś uczynić dla naszych”.

Mieć prawo, mieć możność coś na własną rękę czynić dla bliźnich, to mi się wydało takim zaszczytem, takim przywilejem, że mi się wydawało, że mi serce z piersi z radość wyskoczy, nie mogłam wierzyć. Takim się zawsze jeszcze czułam dzieckiem na trędelce, że wcale nie mogłam sobie wystawić że bym mogła coś samoistnie uczynić.

Że mój mąż o tem mówi, to mi się już wydało bardzo dziwnie, ale myślałam sobie, że P. Birt pewnie powie, że się mieszam nie do swojej rzeczy, że jestem za młoda, że się na niczem nie znam i że coś potrafię.

Z niezmierną więc nieśmiałością poszłam jej o tem mówić, a ona mi odpowiedziała „oczywiście, że to Twoja rzecz, Twój obowiązek choremi się zająć i nie trzeba chwili czasu tracić.

Pierwszą było rzeczą postarać się o stosowne umieszczenie. — Dano nam cztery śliczne obszernie słoneczne pokoje oficerskie w koszarach tureckich. Kazałam je wybielić, postarałam się nie wiem skąd o 12 żelaznych łóżek, poszyliśmy sienniki, nie pamiętam jakim sposobem doszliśmy do poduszek, otrzymałam jakieś angielskie wojskowe kołdry, porobiłyśmy prześcieradła, ścierki, ręczniki, jednym słowem wszystko czego w szpitalu w takich warunkach potrzeba i co można było dostać. Naznaczono jakiegoś ex konowala na infirmiera, innego na posługacza. Wszystko to zrobiło się w mgnieniu oka, z zaskiwieniem i radością dla wszystkich.

Pielęgnowanie zdrowia publicznego w Ameryce północnej.

Wielka wojna otworzyła nowe perspektywy w różnych dziedzinach poczynañ ludzkich. Nadała nowe wartości starym ideom, rozszerzyła horyzonty myślom. Jedną z dziedzin, które zwłaszcza w Europie doznały największego przewrotu, jest dziedzina medycyny, a zwłaszcza tego działu medycyny zapobiegawczej, który ochrzczone żywcem z angielskiego przetłumaczonem mianem pracy zdrowia publicznego.

Nie żeby przed wojną ten dział medycyny był nieznany. Ale zwłaszcza w Europie nabrał on od czasu wojny olbrzymiego znaczenia, gdyż wojenna i powojenna wędrówka narodów pozwoliła na wejście w kontakt wzajemny całych zastępów pracowników z różnych narodów, na wymianę myśli, na przeszczepienie z więcej pod względem pracy zdrowia publicznego zaawansowanych krajów poglądów, programów, metod pracy. Wpływ ten szedł przede wszystkim z Ameryki Północnej do Europy, gdzie zastał grunt dobrze przygotowany przez klęskę nędzy powojennej, przerażający wzrost gruźlicy i śmiertelności niemowląt, w krajach wojną dotkniętych.

Nic dziwnego zatem, że i Polska, najbardziej bodaj dotknięta, szybko przejęła się ideą pracy nad zdrowiem publicznem, i dziś, jak

na innych polach tak i na tem, po dziesięciu latach niepodległości zrobiła już wielkie postępy. Mimo tak ciężkich warunków ekonomicznych, tempo, w jakim idziemy naprzód, pozwoli rokować najlepsze nadzieje na przyszłość. Dlatego nie od rzeczy może będzie zapoznać się nieco bliżej z jednym działem tej pracy, a mianowicie z rolą, jaką w niej odgrywa w Ameryce Północnej pielęgniarka-higjenistka, tem więcej, że i u nas coraz więcej kobiet z inteligencji dąży do uzyskania zawodowego wykształcenia, które pozwoliłoby im poświęcić się tej pracy.

Chcąc krótko streścić zadanie jakie stawia sobie praca zdrowia publicznego, trzeba zaznaczyć, że tam, gdzie dawniej medycyna ograniczała się do walki obronnej z chorobą, zabierając się do niej dopiero, gdy organizm jej już uległ, — tam dziś przechodzi do walki zaczepnej na wielką skalę — nie tylko chroniąc człowieka przed narażeniem się na chorobę, ale jeszcze wzmacniając jego zdrowy organizm przez higieniczny, racjonalny tryb życia tak, aby nawet w razie nieuniknionego narażenia, potrafił oprzeć się chorobie zwycięsko. Ta pozytywna, zapobiegawcza nuta jest nowością w zakresie medycyny społecznej, a trzeba przyznać, że wprowadziła nie zabrzmiiała ona po raz pierwszy w Ameryce, ale po raz pierwszy zastosowano ją tam na wielką skalę przez stworzenie nowej metody pracy. Metodą tą jest krzewienie zasad higieny nie tylko tak, jak to dawniej czyniono, zapomocą propagandy masowej, — literatury, prasy, odczytów i t. d., — ale przez celowe nawiązywanie kontaktu z jednostką, z rodziną, przez wchodzenie wprost do mieszkań i miejsc pracy i pouczanie na miejscu, praktycznie, ewentualnie z demonstracjami, — jak owe znane z teorii zasady stosować do danych okoliczności, licząc się z warunkami mieszkaniowymi, ze stanem finansowym, z poziomem umysłowym, duchowym, towarzyskim rodziny, ba nawet z upodobaniami jej poszczególnych członków. Stanom to Zjednoczonym przysługuje zaszczyt stworzenia po raz pierwszy wielkiej armji pielęgniarek zdrowia publicznego, czyli jak u nas nazywają, higjenistek — które w krajach Europy zaczynają dopiero zdobywać sobie prawo obywatelstwa. Tam też zaczęto na wielką skalę zaprowadzać poradnie dla matek i dzieci, przeciwgruźlicze

itp., mające na celu nie leczenie ale zapobieganie chorobom i uśwładnianie społeczeństwa pod względem higienicznym.

Dziś system opieki nad zdrowiem publicznem obejmuje w Ameryce Północnej, a więc w St. Zjednoczonych i w Kanadzie, całe życie ludzkie: Matkę w ciąży, niemowlę, dziecko w wieku przedszkolnym i szkolnym, oraz dorosłego — czy to młodzież akademicką, czy też wielkie zakłady przemysłowe i handlowe, czy wreszcie narażonych na wielkie choroby społeczne jak gruźlica i t. d.

W Ameryce, w praktycznej Ameryce, oblicza się wartość życia ludzkiego na dolary. Wielkie towarzystwa ubezpieczeń obliczają, że wydawanie milionów rocznie na propagandę zdrowia, przynosi im wielkie zyski w postaci zmniejszenia ilości zachorowań i śmierci wśród posiadaczy polic, za które trzeba by wypłacić ubezpieczenia. Wielkim zakładom przemysłowym opłaca się również ponieść kosztą takiej propagandy, która obniża ilość dni pracy opuszczonych przez pracowników. Sfery zarządzające poszczególnymi stanami i miastami, dobrze już rozumieją, jak wielką stratę ekonomiczną ponosi społeczeństwo z powodu chorób, którym ulegają jego członkowie jedynie dlatego, że nikt ich nie nauczył żyć higienicznie. Należą tu choroby dziecięce przewodu pokarmowego i przemiany materji, gruźlica, wiele chorób serca i chorób zakaźnych, może rak, a napewno wszystkie katary i pospolite zaziębnienia, które dają wielką ilość niezdolności do pracy, a z którymi dziś zaczyna się tam walka na ostre.

Według pojęć Amerykańskich, idealną formą opieki nad zdrowiem jest taka, w której każda rodzina pozostaje pod opieką stale odwiedzającej ją higienistki. Higienistka ta pozostaje w stałym kontakcie z poszczególnymi poradniami, odpowiedzialna jest za to, aby członkowie rodziny, potrzebujący nadzoru lekarskiego, skierowani doń zostali w odpowiednim czasie. Poradnie, mając charakter wyłącznie zapobiegawczy, w razie skonstatowania jakiegokolwiek zachorzenia, kierują pacjenta do prywatnego lekarza, czy szpitala, w możliwie najwcześniejszym stadium. W ten sposób nie tylko nie konkurują one z prywatną praktyką lekarską, ale owszem, podnoszą ją.

Sama pielęgniarka ma za zadanie znać dokładnie warunki zdrowotne danej rodziny, i orientować się dostatecznie w jej innych warunkach, aby móc radą, pomocą, ewentualnie znalezieniem pomocy materialnej, dopomóc jej do utrzymania w jak najlepszym stanie zdrowia.

Ponieważ system ten, w zasadniczych swoich zarysach zyskuje i u nas coraz więcej zwolenników, jako ze wszech stron praktyczniejszy i oszczędniejszy od innych, dobrze może będzie podać krótki opis organizacji opieki nad zdrowiem ludności jednego z większych miast Kanady, które bodaj że jedyne w tej chwili na świecie, zdołało przeprowadzić ten system prawie kompletnie. Miasto to, liczące 600,000 mieszkańców, podzielone jest na 12 rejonów czyli dystryktów. W każdym z nich znajduje się miejskie biuro pielęgniarek, zatrudniające 10—12 pielęgniarek-higienistek z Instruktorką na czele, oraz lekarza dzielnicowego. Biuro dyrektorki, kierującej całym pielęgniarstwem zdrowia publicznego w mieście, znajduje się w Magistracie, obok biur lekarza naczelnego miejskiego, przed którym jest ona odpowiedzialna za całą pracę. W poszczególnych dzielnicach każda pielęgniarka ma sobie przydzieloną szkołę miejską oraz część dzielnicy, którą stale obsługuje. Do tych szkół udają się one na jedną lub dwie godziny zrana, poczem wychodzą na odwiedziny domowe wśród mieszkańców swojej dzielnicy. W południe schodzą się na wspólny „lunch” w biurze, odbierają zlecenia instruktorki, ewentualnie zgłaszają lekarzowi wypadki, które należałoby odwiedzić. Po południu obsługują higienistki poradnie swoich dzielnic, lub jeżeli tego dnia niema poradni, kontynuują odwiedziny domowe.

Na czemże polega praca takiej higienistki odnośnie do poszczególnych członków rodziny? Opieka jej rozpoczyna się od chwili poczęcia się życia ludzkiego, t. j. od matki ciężarnej. Pielęgniarka, która od lat w swojej dzielnicy pracuje i zna ją na wylot, łatwo dowiaduje się o takich wypadkach w trakcie swoich odwiedzin, czy to wprost, czy od sąsiadek. Nierzadko matki same zgłaszają się do biur pielęgniarskich z prośbą o odwiedzinę. Pielęgniarka odwiedza ją raz na miesiąc, pod koniec ciąży raz na dwa tygodnie, wypytując o stan zdrowia, aby w razie nienormalnych objawów zaraz skierować do lekarza.

Równocześnie poucza o higijenie ciała odnośnie do diety, spoczynku, ruchu, ubrania i t. d. a także o higijenie niemowlęcia, pomagając przygotować wyprawkę, łóżeczko. Wreszcie kieruje matkę do poradni, gdzie lekarz widzi ją w regularnych odstępach czasu aż do chwili rozwiązania, czy to w domu czy w szpitalu.

Gdy matka tak była przygotowana, łatwo już jest wziąć pod opiekę i nowo narodzone dziecko. Ponieważ jednak dużego procentu matek pielęgniarka nie widuje przed porodem, więc miasto, w chwili gdy otrzymuje urzędowe zawiadomienie o urodzeniu się jakiegokolwiek dziecka, przesyła wiadomość o tem odrazu do biura pielęgniarzkiego danej dzielnicy, aby higienistka poszła je odwiedzić. Opieka nad niemowlęciem dąży do tego, aby dziecko zostało zapisane do poradni, dokąd matka przynosi je periodycznie dla zważenia, zbadania przez lekarza, ewentualnie w chwili odstawiania dla przepisania karmienia. Poradnie te cieszą się zawsze wielką i chętną frekwencją, zwłaszcza ze strony młodych matek. Rola higienistki ogranicza się do odwiedzin między badaniami w poradni, na interpretowaniu wskazań lekarskich, oraz radach praktycznych co do higieny dziecka. Ewentualnie uczy ona matkę, jak należy kąpać dziecko lub przyrządzać mu karmienie, wskazane przez lekarza.

Ten sam system opieki i te same poradnie służą zwykle dla dzieci w wieku przedszkolnym. Gdy dziecko idzie do szkoły, metoda nieco się zmienia. Lekarz tu bada wszystkie dzieci, w pierwszym i w przedostatnim roku szkoły. To ostatnie dlatego, aby był czas do przeprowadzenia ewentualnych jego wskazań zanim dziecko szkołę skończy. Pozatem bada on inne dzieci tylko w razie potrzeby, na prośbę higienistki. Badanie obejmuje nie tylko organa wewnętrzne, ale także oczy, uszy, gardło, zęby, oraz badanie ortopedyczne, gdyż w tym czasie defekty dadzą się jeszcze łatwo poprawić. Higienistka pomaga przy badaniu, a po niem stara się wpłynąć na rodziców, aby ewentualnie wskazania lekarskie wykonali przez zasięgnięcie rady specjalistów. Pozatem rolą higienistki jest odwiedzanie dzieci nieobecnych dla wykrycia ewentualnych chorób zakaźnych. Wreszcie, jednym z najważniejszych jej zadań jest, uczenie higieny przez krótkie

częste, przystępne pogadanki z pokazami, przez demonstacje i ćwiczenia z zakresu higieny zwłaszcza w klasach najmłodszych jak n. p. ćwiczenia mycia rąk, czyszczenia zębów, wycierania nosków i t. p. Pole do popisu dla higienistki jest tu wielkie. Organizuje ona „Krućjaty zdrowia”. „Brygady zdrowia” i t. d., klasy rywalizują ze sobą co do czystych rąk i ubrań, co do przybytków na wadze lub ilości wypitego mleka w miesiącu, co do liczby opuszczonych dni w szkole i t. d. Zużytkowuje się tu na wielką skalę tak kultywowany w małych yankiesach zmysł solidarnej współpracy i szlachetnego współzawodnictwa i trzeba przyznać, z doskonałym rezultatem.

Opieka nad dorosłymi obejmuje między innemi, dział walki z gruźlicą, dział higieny przemysłowej i inne, których niepodobna szczegółowo opisywać. Są to zresztą działy, które i u nas zaczynają się rozwijać. Nadmienię jeszcze tylko słów parę o jednym z nich, bardzo ciekawym, który w naszym kraju jest krzyczącą potrzebą. Jest to praca zdrowia publicznego w szpitalach miejskich. Każdy z nich posiada swoją higienistkę, której zadaniem jest przechodzić codzień wszystkie sale, zapoznawać się z chorymi, i oddawać im wszelkiego rodzaju przysługi, które wymagają załatwienia poza szpitalem. Jeżeli np. chory pozostawił rodzinę bez zaopatrzenia, higienistka stara się oddać ją pod opiekę jakiejś instytucji społecznej, która zapewniłaby jej egzystencję w formie pracy, czy też, w ostateczności, w formie chwilowej pomocy materialnej. Jeżeli inne troski gnębią chorego jak zdrowie członków rodzin, higienistka komunikuje się ze swoją koleżanką z danej dzielnicy, która odwiedzi rodzinę i da znać o jej stanie. Wogóle dąży ona wszelkiemi sposobami do tego, aby troski życiowe chorego nie przeszkadzały sprawie jego wyzdrowienia. Najważniejszem zaś jej zadaniem jest dopilnować, aby żaden chory nie wyszedł ze szpitala bez zapewnionego sposobu egzystencji. Jeżeli może wrócić do pracy — sprawa jest łatwa. Jeżeli zdolny jest tylko do częściowej pracy lub potrzebuje zmiany zawodu, należy mu wyszukać zarobek. Wreszcie, jeżeli jest bez środków do życia, a pracować nie może, umieszcza go w jakiejś instytucji dobroczynnej.

Taki jest krótki szkic pracy zdrowia publicznego, tak jak ona dziś stoi na szczycie swego rozwoju. Statystyki, zawsze ściślej w Ameryce prowadzone, dowodzą wartości tego systemu, który w przeciągu kilkunastu lat zdołał znacznie obniżyć śmiertelność wśród niemowląt, ilość zachorzeń wśród dzieci i dorosłych, zdołał odebrać gruźlicy jej przodujące miejsce wśród klęsk społecznych dziesiątkujących ludność i podnieść wydajność pracy w społeczeństwie. (T. Kulczyńska).

Sprawozdanie z posiedz. Poznańskiego Koła Kuźniczanek.

Dnia 25/II. r. b. odbył się w mieszkaniu p. Zofji Zakrzewskiej (Wały Wazów 15) walne zebranie Koła Kuźniczanek w Poznaniu przy udziale 17 Pań.

Zebranie zagaіła przewodnicząca p. Zofja Zakrzewska. Sprawozdanie z działalności naszego koła odczytały: sekretarka p. Pilczkówna, skarbniczka p. Cichocka i bibliotekarka p. profesorowa Paczkowska.

Ze sprawozdań tych wynikało, iż w roku ubiegłym odbyło się 9 zebrań — z tych dwa w Kórniku i dwa zabrania towarzyskie.

Na zebraniach była przeważnie obecna p. M. Zamoyska, która miała z nami rozmyślanie. Inne z Pań wygłaszały referaty i odczyty.

Bibliotekę naszą powiększyliśmy przez dokupienie kilkunastu książek.

Przewodnicząca p. Zakrzewska odczytała list p. Justyny Zaleskiej pisany do naszego Koła, z życzeniami noworocznymi, oraz zawierający dużo szlachetnych myśli i wskazań, w jaki sposób szerzyć królestwo Boże na ziemi.

Zebrane członkinie bardzo się ucieszyły takim dowodem pamięci Zakładu o nas i poleciły sekretarce p. Zaleskiej serdecznie podziękować.

Do nowego zarządu, którego wyboru dokonano jednomyślnie, weszły: jako przewodnicząca p. Zofja Zakrzewska, sekretarka p. Cichocka, skarbniczka p. Pilczkówna, bibliotekarka p. prof. Paczkowska; zastępczynie p. p. Zymalska i Antoniewiczówna, oraz radne p. p. prof. Karwowska, Rutkowska, Ulatowska, Wrzesińska i Janina Zakrzewska.

Przebieg całego zebrania był bardzo miły i serdeczny, dyskusje dość ożywione, dużo dobrych myśli wypowiedziano, więc też każda

z nas podniesiona na duchu i z dobrem postanowieniem szerzenia Królestwa Bożego wśród swego otoczenia opuściła zebranie.

Sekretarka.

Wiadomości.

Z okresu W. Postu niema nic ważniejszego do doniesienia. Zwykle jest to czas spokoju i niczem nie przerywanej pracy. Tego roku jednak z powodu grypy, której ulegały kolejno to uczennice, to nauczycielki, było dużo przerw w lekcjach, tak, że nastąpiło znaczne opóźnienie w stosunku do wyznaczonego programu, nie wiadomo czy zdołamy to wynagrodzić.

Urządzono herbatkę pożegnalną dla p. Koczorowskiej, która pracowała w Zakładzie pół trzecia roku, jedzie do Lucerny na kursa pracy społecznej, ale z zamiarem powrócenia do Zakładu, by w nim znów pracować lat kilka.

Panie zakładowe i nauczycielki spędziły ten wieczór razem w bardzo miłym i serdecznym nastroju, uprzyjemniły go również śpiew i muzyka.

P. P. Gaikówna i Sikorska kończą w Paryżu, na wielkanoc swoją naukę bieliźniarstwa, haftu i prasowania i jadą do Belgji, aby tam w Laeken lub innej jakiej szkole, przyswoić sobie metodę nauczania. Przy tej sposobności zwiedzą naturalnie różnego typu szkoły i wogóle to wszystko, co będzie mogło być czy dla nich, czy dla Zakładu korzystnem.

Intencja.

Modlitwa o głębsze zrozumienie wielkiej tajemnicy Zmartwychwstania.

Praktyka.

Częste akty nadziei. Utrzymywać siebie w usposobieniu radośnem i oddziaływać w tym klerunku na swoje otoczenie.